Korzenie poety

Sejmową uchwałą nazwano rok 2013 – Rokiem Juliana Tuwima. Warto więc przypomnieć miejsce w jego życiorysie najważniejsze – dom przy ul. Kilińskiego 46 (dawniej ul. Widzewska 44), gdzie w dwupokojowym mieszkaniu z kuchnią 13 września 1894 roku przyszedł na świat.

W zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi przechowywana jest (pisana po rosyjsku) metryka Juliana Tuwima. Przeczytamy w niej, że: 19/31 października 1894 r. przed urzędnikiem miejskim zjawił się Zaroch Tuwim, lat 37, buchalter, stały mieszkaniec miasta Kalwaria, w towarzystwie Gabriela Segała, podrabina miejskiego, Moszka Kalińskiego i Wiktora Rabinowicza ze służby bożniczej i przedstawili dziecko rodzaju męskiego, mówiąc, że urodził się w Łodzi 1/13 września br. o godz. 13 z jego żony Adeli z domu Krukowskiej, lat 21. Dziecku temu przy obrzezaniu dano imię Julian. (…)

Rodzice byli spolonizowanymi Żydami, ojciec, po praktyce bankowej w Paryżu, przyjechał do Łodzi i tu 22 grudnia 1893 r. poślubił córkę znanego drukarza Leona Krukowskiego – Adelę.

Matka uczyła nas szacunku do ludzi pracy, ludzi prostych, wpajała w nas zasady chrześcijańskie (choć oficjalnie nie byliśmy chrześcijanami) i demokratyczne. Całym sercem kochała Polskę, jej kulturę i literaturę i gdy jeszcze nie umiałem czytać, sama odczytywała mi najpiękniejsze wiersze polskie, nuciła śliczne, stare piosenki. To, że stałem się poetą, Jej przede wszystkim zawdzięczam.

W domowym archiwum poety zachowały się zeszyty wierszy polskich przepisywanych przez matkę w 1886 r., a także przez babkę Ewelinę Łapowską w 1850 r. W swoich wspomnieniach wracał często do tego tematu: *A przecież od wczesnego dzieciństwa karmiony byłem, bez przekarmiania, wierszami i piosenką. Te pierwsze zalążki rytmu i melodii zawdzięczam Matce, która nuciła mi mazurki Chopina (…) – i czytała mi wiersze, gdy jeszcze sam czytać nie umiałem. Ale nie te nudne, głupawe wierszyki dla dzieci o kulawym kotku lub o tym, co był chory i leżał w łóżeczku, lecz prawdziwe „dorosłe" wiersze, które Matka za panieńskich czasów przepisywała do kajetów. (…).*

Gdy jednak w matczynych zeszytach przeważają utwory romantyczne, miłosne i humanitarne, babka lubuje się w tematach historycznych. *Te dokumenty tradycyjnego przywiązania do poezji polskiej w mojej rodzinie trzymam w tekturowej okładce – razem z rękopisami pierwszych wierszyków mojej siostry Ireny. Bądź co bądź, trzy kobiece pokolenia… I kiedy mi czasem antysemiccy nudziarze doradzają w swoich pismach, żebym pisał po żydowsku (…) mam ochotę zaproponować im to i owo, a także spokojnie i łagodnie zawiadomić ich, że w języku żydowskim pisać nie mogę, gdyż ani go nie znam, ani nie znałem, ani w domu nigdy nie słyszałem. W mojej rodzinie mówiło się zawsze tylko po polsku, i to czystą, bez fonetycznego nalotu wschodniego, polszczyzną.*

W kwietniu 2013 r. na bocznej ścianie bramy umieszczono z inicjatywy Uniwersytetu Łódzkiego tablicę pamiątkową z wizerunkiem Juliana Tuwima.